# SPORTOWIEC

• 7 MAJA 1952 • NR 18 • CENA 1 ZŁ •




Klabiński.



Hadasik.

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr 34 Warszawa, poniedziałek 28 kwietnia 1952 r. Cena 45 gr

Zjazd najlepszych kola

W oczekiw

WIELKIEGO W

W całym kraju mas

O Puchar Złotu



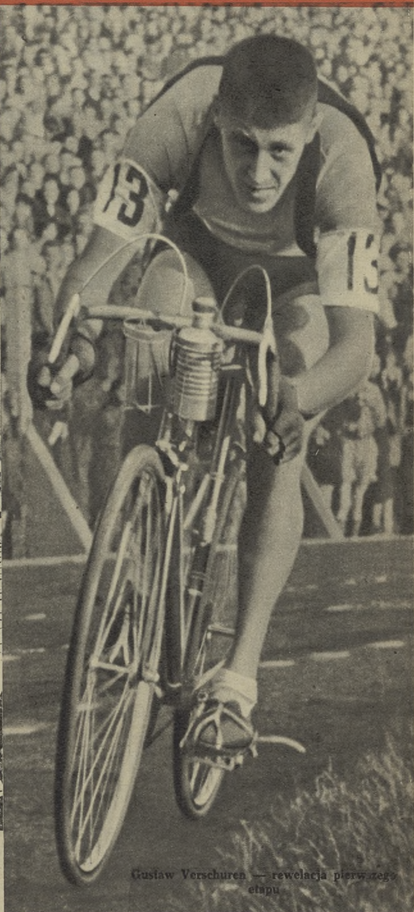

a – trasa przyjaźni i braterstw

Sport

PISMO GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

Nr 34 Katowice, poniedziałek, 28 kwietnia 1952 r. Cena 45 gr.





Gustaw Verschuren — rewelacja pierwszego etapu

Dni Oświaty Książki i Prasy. Bierze w nich udział sportowe społeczeństwo, które w 1952 roku po siedmiu latach wytężonej pracy może być dumne z osiągnięć i na tym odcinku walki o pokój i socjalizm.

Nakłady pism sportowych, w stosunku do okresu międzywojennego, wzrosły więcej niż czterokrotnie i stale podnoszą się. Prasa sportowa staje się organizatorem życia sportowego, uczy i wychowuje młode kadry. Współdziała z aktywem działaczy. Staje się coraz bardziej prasą socjalistyczną, wzorując się na najpostępowszej prasie — Związku Radzieckiego.

Na odcinku wydawniczym, uzyskujemy również coraz poważniejsze osiągnięcia; przełamując błędy przeszłości, produkujemy wartościowe podręczniki z różnych dziedzin sportu, powstają pierwsze próby stworzenia nowej literatury sportowej.

Sportowiec Polski Ludowej nie może być, jak to bywało, ograniczonym „fabrykantem rekordów“. Musi być pełnowartościowym obywatelem, przodownikiem w pracy, w nauce i sporcie.

Prasa sportowa Polski Ludowej poświęca dziś Wyścigowi Pokoju swe szpalty, informuje Czytelników o wszystkim co dzieje się na trasie tej gigantycznej imprezy Trybuny Ludu, Rudeho Prava i Neues Deutschland — imprezie sportowej, służącej wielkiej sprawie pokoju i przyjaźni ludów całego świata.

Bywają również takie chwile. Klabiński posila się (99), Nesl (86) patrzy na fotoreportera Knezourek (88), Krestof (24) i reszta jadą na wolnych obrotach. Na etapie Katowice — Wrocław.

T. KARWIŃSKI SPECJALNY WYSŁANNIK „SPORTOWCA"

# ETAPOWE KOMENTARZE

W pierwszym etapie straciliśmy do leadera Wyścigu ponad 15 min.; na etapie drugim 4 min. Tak więc 19 min. dzieli nas dziś od prowadzącego zespołu Belgów.

Klabiński miał kraksę. Jarząbek na przedmieściach Łodzi złapał gumę. A reszta? Reszta uznać musiała lepszą jazdę konkurujących z nami kolarzy.

Po dwóch etapach różnica czasów między pierwszym na liście zespołem Belgów i zajmującą przedostatnie (15) miejsce drużyną Polonii Francuskiej wynosi zaledwie 6 min. 20 sek. Jutrzejszy więc, najdłuższy w tym wyścigu (223 km) etap przynieść może poważne przegrupowania.

Przewidywania nasze były słuszne. Belgowie spadli z pierwszego miejsca na 6, drużyna CSR z 2 na 4, Bulgaria z 4 na 8, Finlandia z 7 na 16. My awansowaliśmy z ostatniego miejsca na 7, kolarze NRD z 11 na 1, Dania z 6 na 3. Mimo wyraźnej poprawy w lokacie od leadera Wyścigu — drużyny NRD dzielą nas 23 min.

III etap określił już częściowo szanse poszczególnych drużyn. Spodziewamy się jednak, że najbliższe etapy wprowadzą w tej klasyfikacji pewne poprawki.

Bohater dzisiejszej trasy, 20-letni Jan Stablewski z Polonii Francuskiej pojechał wspaniale. Na lotnym finiszu w Częstochowie był 5-ty. Uciekł goniącym na 40 km przed metą. Dramatyczny, 20-kilometrowy pościg 2 kolarzy NRD—Gleiniga i Trefflicha skończył się fiaskiem. Na mecie uzyskał Stablewski nad następnym zawodnikiem — La Grouwem ponad 1 minutę przewagi.

### IV I V ETAP

Decydujące zwycięstwo na 191-kilometrowej trasie. Różnica między nami a leaderem zmalała do 21 min., od Czechosłowaków dzieli nas 10 min. Za dużo gum. Zwłaszcza ta Królaka kosztowała nas najwięcej. Ale i inni mają zmartwienia, choćby tacy Duńczycy, których najlepszy zawodnik Pedersen odkrył, czego nie wykryła dotąd żadna analiza, kamienie we własnych nerkach... Musiał się wycofać.

Wszyscy Polacy mieli na V etapie gumy. Najlepiej powiodło się Klabińskiemu, który zajął 17 miejsce, 6 min. za zwycięzcą. Stablewski z Polonii pilnuje tylko Verschurena i jedzie za nim jak cień. Bułgaria, podobnie jak w poprzednim etapie, pokazała lwi pazur. Po Bobczewie przyszła kolej na Dimova.

Przerwa. Goerlitz wita nas tak entuzjastycznie, że zapominamy o trudach walki i razem z tłumami przeżywamy chwile uniesień...

### KLASYFIKACJA PO PIĘCIU ETAPACH

DRUŻYNA

1. NRD 64:08,39, 2 Anglia 64:12,26, 3. Holandia 64:12,24, 4 CSR 64:20,32, 5. Belgia 64:24,45, 6. Bułgaria 64:28,38, 7. Polska 64:32,28, 8 Dania 64:50,01, 9. Włochy 65:06,29, 10. Rumunia 65:23,48, 11 Francja 65:33,40, 12. Austria 65:33,54, 13. Węgry 65:58,58, 14. Polonia Francuska 65:59,34, 15. Finlandia 68:14,01, 16. Triest 70:16,05.



Dimov

## TYDZIEŃ W »SPORTOWCU«

Międzynarodowe Święto Święta Pracy — 1 Maja uczczone było przez sportowców Polski Ludowej dużymi osiągnięciami zobowiązań produkcyjnych i sportowo-wyczynowych. Z dumą też patrzyliśmy na wspaniale prezentujące się barwne szeregi zrzeszeń, które maszerowały w dniu Święta Pracy. W pochodzie 1-Majowym wzięli również udział kolarze krajów startujących w Wyścigu Pokoju.

Pierwsze tegoroczne Biegi Narodowe były eliminacjami przed końcowym ich etapem — biegiem centralnym, w dniu otwarcia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Ten centralny start będzie niezwykłym wydarzeniem sportowym — ruszą w nim jednocześnie tysiące zawodników i zawodniczek, seniorów i juniorów. Specjalna organizacja biegu stworzy wspaniałe widowisko, w którym przez kilkaset metrów biec będą równocześnie zawodnicy wszystkich dystansów.

I etap Biegów Narodowych wykazał duży postęp w przygotowaniach i kontroli lekarskiej. Zawodnicy z reguły kończyli swą konkurencję w dobrej kondycji. Procentowość uzyskanych norm na SPO będzie niewątpliwie wysoka (ok. 75 proc.). Również udział szkół (w tym zawodowych) był wyższy niż w roku ubiegłym. W Warszawie na wszystkich punktach startowych wzięło udział ok. 4.400 osób.

Mecze piłkarskie o Puchar Zlotu: W Warszawie — CWKS wygrał z Włókniarzem (Łódź) 4:0 (2:0). Bramki — Janeczek — 3, Pulikowski 1. Unia chorzowska przegrała, po raz pierwszy w tym sezonie, z OWKS (Kraków) 0:1.

W Krakowie Gwardia zremisowała 2:2 (1:0) z Budowlanymi (Gdańsk).

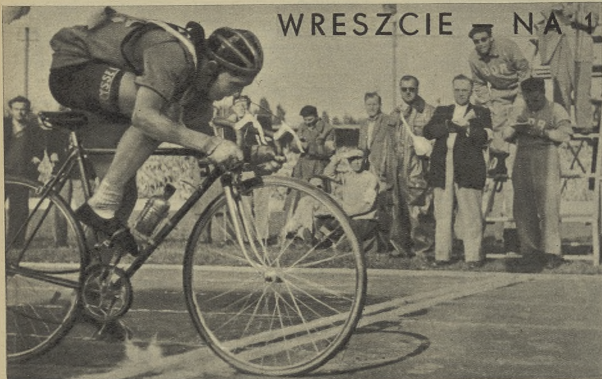
W Bytomiu Ogniwo przegrało z warszawskim Kolejarzem 1:4 (1:1). Decydujące bramki po przerwie zdobyli: Szmiarz, Kobylański i Wesołowski.

W czasie zawodów kontrolnych na obozie lekkoatletów w Wałczu Graj (Gwardia) uzyskał na 2 km 5:28,8 bijąc Kloca (Ogniwo) i Krzyszkowiaka (CWKS).

OD NASZEGO KORESPONDENTA KLABIŃSKIEGO:

# ...NA DRZEWIE, W BIEGU... NARODOWYM

## WRESZCIE — NA 17 MIEJSCU




Rewelacja Wyścigu Polak z Francji Stablewski, na mecie we Wrocławiu

Stablewski zdobył nagrodę „Sportowca" dla najlepszego kolarza Polonii Francuskiej w klasyfikacji indywidualnej po 5 etapach

*DZIŚ płakałem... Przejedźcie 130 km w czołówce, czujcie w sobie tyle sił co ja, bądźcie pewni pierwszej dziesiątki i... wylądujcie na drzewie!*

*Byłem trzeci w czołowej grupie, obok mnie Belg Verschuren i Anglik, którego nie mogłem rozpoznać. Za nami, o kilkanaście metrów, spora grupa kolarzy. Przed nami tylko czterech — a do mety niecałe 9 km.*

*Zwolna dochodzimy uciekającą czwórkę, zmieniamy raz po raz prowadzenie. Jestem pełen optymizmu. Zaślepiony powodzeniem (liczę na mój finisz), bardziej radując się bliskim sukcesem niż obserwując trasę — wpadam niespodziewanie na rosnące tuż przy szosie drzewo...*

*Upadek skończył się szczęśliwie, zanim jednak wsiadłem na rower, straciłem ponad 500 m i z 7-mej pozycji spadłem na dalekie miejsce.*

*Wśród nieprzeliczonych, wiwatujących tłumów, od których dosłownie zakręcić się może w głowie, dochodzę zwolna ulicami Łodzi pędzących przede mną Anglika Jowetta i Niemca Schura.*

*Wczoraj byłem 88, dziś 68, a gdyby nie pechowe drzewo byłbym z pewnością w pierwszej dziesiątce.*

### NIE MA CZASU JEŚĆ...

*Wreszcie mogę się pochwalić. Przyznam się, że miałem obawę, by jako korespondent „Sportowca" nie zawieść jego Czytelników. Dziś pojechałem szczęśliwie. Kręciłem cały czas w czołówce. Myślałem tylko o tym, by zdobyć dla naszych barw cenne minuty i nie zawieść moich braci we Francji, z tak wielkim zainteresowaniem śledzących nasz wyścig.*

*Wójcik i Hadasik byli daleko w przodzie. Ja z Wrzesińskim i Królakiem w dużej grupie kolarzy. Inicjować ucieczkę równało się podciągnięciu tej grupy do zwiększających odległość Wójcika i Hadasika.*

*Mimo więc, że miałem spory zapas sił, zdecydowałem się — ze względów taktycznych — kręcić nadal w grupie. Manewr nasz dałby lepsze jeszcze rezultaty gdyby Wójcik nie wpadł na leżący na drodze papier, który wkręcił mu się w przerzutkę i spowodował zbyteczną stratę czasu.*

*Tempo było tak duże (ponad 42 km na godzinę), że tę 5-godzinną jazdę przebyłem o głodzie. Nie było po prostu czasu coś zjeść. Mimo dużej szybkości i mimo długiej trasy czuję się lepiej i bardziej świeżo niż wczoraj.*

### KLABIŃSKI W... BIEGU NARODOWYM

Chcecie lekką migawkę z V etapu. Dla mnie zresztą wcale nie była ona lekka. Gdy byłem już blisko mety, gdy czułem przed sobą ostatnie kilometry, przeszkodził mi znów, nie zgadniecie — Narodowy Bieg...

Dziś znam już znaczenie tego wielkiego transparentu: „1000 metrów", rozpiętego w poprzek szosy.

Ale wtedy... byłem przekonany, że do mety jest 1000 metrów. Było do mety rzeczywiście 1000 metrów ale... dla uczestników I etapu Biegu Narodowego. A ja przecież jechałem na V etapie...

Rozpocząłem finisz — to kosztowało mnie trochę. Odwołałem się później do poczucia humoru. Cóż było robić, będę teraz uważniej czytał transparenty na szosach!

### RZECZ BŁAHA NA WIELKIM ETAPIE...

Markiewka, obok którego przejechałem, gdy puszczał nas ze startu, krzyknął:

— Klabiński, bierz przykład z Polaków z Francji!..

Przez cały też czas tego etapu myślałem o słowach Markiewki i uśmiechałem się z tego złośliwego powiedzonka naszego popularnego rekordzisty pracy i entuzjasty sportu.

O najlepszym dniu najtrudniej jest opowiedzieć. Przekonałem się na własnej skórze... Co oderwało mnie od jednej uporczywej myśli — myśli, żeby jechać jak najszybciej? Nie zgadniecie. Gdy podniosłem głowę znad kierownicy zobaczyłem w Oławie człowieka z twarzą namydloną i fryzjera z brzytwą w ręku... Obaj, w nieruchomych postawach, wpatrzeni byli w kolarzy. Zdawało mi się wtedy, że to sen. O mało nie przewróciłem się.

Zainteresowanie Wyścigiem zmieniało wszelkie normy dnia. Zobaczyć kolarzy było marzeniem każdego człowieka, który był w pobliżu trasy...

Czy mogłem, w tym moim najlepszym etapie, przyjść bliżej czołówki? Nie wiem. Z pewnością tak, gdybym jeszcze bardziej wierzył w swe siły. Teraz wiem, że dla sportowca nie ma rzeczy niemożliwych!

# DOKĄD BIEGNĄ SPRINTERZY?

**Pierwsze niepokojące oznaki dały się zauważyć na stadionie WP w dniu I etapu Wyścigu Pokoju. Biegacze, którzy startowali w przerwie meczu piłkarskiego, a było tam wielu renomowanych zawodników, wykazali gorzej niż słabą formę... Szczególnie złe wrażenie zrobili Stawczyk (100 m) i Lipski (200 m). Obaj na swoich odcinkach sztafetowych biegli ciężko, sztywno i wolno. Lepiej już poruszali się na 400 m Werbliński i Potrzebowski, zwłaszcza ten ostatni pokazał miękki, długi „optymistyczny" na początek sezonu krok. Można uważać i start Kasprzyckiego za udany. Łączny czas olimpijskiej sztafety AZS — 3:20,4 — nikogo nie zbuduje. O innych naszych nadziejach, które mignęły mniej lub więcej z przodu w tej sztafetowej próbie, można co najwyżej jeszcze nie mówić, zobaczymy co będzie dalej.**

**Nienajlepszą formę biegową potwierdziła ostatnia niedziela; możemy być zadowoleni tylko z wyniku Łomowskiego w kuli — 15,58 (mając już pewne wymagania przedolimpijskie), a to trochę za mało. Sucheński, Stawczyk, Buhl i Kiszka nawet po... Ciechocinku nie powinni biegać 4 x 100 w czasie 43,1 jeśli chcą zobaczyć siebie na stadionie w Helsinkach. Zbadanie najdokładniej planu treningu biegaczy wydaje się rzeczą niezbędną. Forma w maju tego roku jest więcej niż niewystarczająca.**

ZBIGNIEW KASZKUR

# TAKA MODDA?

*Jeśli porażka kłóż nastrój odda —*
*I wielki smutek i wielka szkodda*
*I znika szumnych frazesów wodda.*
*Ktoś wzmiankę z żalem na łamach podda*
*Taka modda.*

*Jeśli zwycięstwo — to wtedy hurra!*
*I zaraz w papier dajemy nurra*
*I rośnie szumnych frazesów górra*
*Taka już dziwna jest ta naturra*
*Ludzi piórra.*

*Pierwsze etapy z porażek słynne*
*Więc zaraz każdy grobową minnę*
*Jasne — kolarze ponoszą winnę!*
*Choć złej taktyki znać tu przyczynnę*
*Ambicji krzynnę!..*

*Jeszcze przed nami Berlin, Lipsk, Halle...*
*A tu... już lepiej! Z dnia na dzień! Stalle!*
*Więc każdy chwali — ja także chwallę*
*Że wyśmiennicie, że doskonalle*
*Oby tak dallej!*



Niełatwa sytuacja Kirchhola —, z której wybrnął przy pomocy taboru.

*Wszystkie zdjęcia — Szczęsny Rostkowski.*

FRED MÜLLER – przewodniczący Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej w NRD

# WYŚCIG POKOJU I PRZYJAŹNI WŚRÓD NARODÓW

(Artykuł napisany specjalnie dla „SPORTOWCA")

PIĄTY Wyścig Pokoju Warszawa — Berlin — Praha jest obok III Zlotu Światowego Młodzieży i Studentów największym wydarzeniem sportowym. Podobnie jak wielki Zlot, w czasie którego odbyły się Akademickie Igrzyska, wyścig ten jest jednocześnie potężną manifestacją na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami. Przyczyni się on w szczególnej mierze do wzmocnienia i pogłębienia przyjaźni między narodami niemieckim i polskim.

Minął już dłuższy czas od pamiętnych dni II Festiwalu, kiedy to spotkali się ze sobą niemieccy i polscy sportowcy. Wielkim przeżyciem dla delegacji niemieckiej był wtedy moment wejścia na stadion w Budapeszcie i ustawienia się obok polskiej delegacji. Pierwszy raz nowe demokratyczne pokolenie Niemiec zetknęło się z młodzieżą Polski Ludowej. Każdy z delegacji niemieckiej zdawał sobie sprawę, że niemal wszyscy delegaci polscy doznali najcięższych krzywd w czasie wojny hitlerowskiej, że wielu z nich było ofiarami obozów koncentracyjnych niemieckiego faszyzmu lub też straciło swych najbliższych.

Słowa, którymi Polacy przywitali niemiecką delegację, brzmiały:

— Pokój i przyjaźń!

Wszyscy niemieccy uczestnicy II Zlotu zrozumieli, jak bardzo zobowiązują te słowa.

W następnych latach kształtował się nowy stosunek między N.R.D. i Polską Ludową, stosunek przyjaźni i dobrosąsiedztwa. Przygniatająca większość ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej wie, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, która nasze narody nie dzieli lecz łączy. A zwłaszcza młodzież niemiecka i jej świadoma awangarda FDJ przyczyniły się niezmordowaną pracą uświadamiającą do pogłębienia przyjaźni z narodami miłującymi pokój, a szczególnie z narodem polskim.

Również na polu sportowym rozwinęła się żywa wymiana. Wydarzeniem kulminacyjnym w życiu sportowym N.R.D. był miesiąc przyjaźni niemiecko-polskiej. Z okazji święta klasy robotniczej 1 Maja, niemieccy zawodnicy razem z przedstawicielami miłujących pokój narodów, najróżniejszych krajów, szli manifestując ulicami wyrastającej z ruin Warszawy.

W licznych językach zabrzmiało harmonijnie zawołanie „pokój", jako jednomyślne wyznanie oraz wyraz solidarnej woli walki w obronie pokoju, aż do ostatecznego zwycięstwa.

Pokój miłujący ludzie w Polsce Ludowej i w Niemczech doskonale rozumieją dlaczego na rzeczowe i konstruktywne propozycje pokojowe Związku Radzieckiego imperialiści zachodni odpowiadają nowym podjudzaniem przeciwko granicy na Odrze i Nysie i zamiast przedłożenia konkretnych kontrpropozycji dążą do rewizji tej granicy, wstępując tym samym w ślady Hitlera i Goeringa.

Zawodnicy Wyścigu Pokoju, po przejechaniu granicy pokoju, złożyli ślubowanie, że z taką samą siłą i energią z jaką współzawodniczą o zwycięstwo sportowe, walczyć będą o to, by granicę tę przekraczano tylko w celu nawiązywania przyjaznych i serdecznych stosunków, by jeszcze mocniej zacieśnić więzy przyjaźni między obu narodami.

Wyścig narodów, wyścig pokoju wykaże wszystkim ludziom jak pięknie i wspaniale można żyć, jeżeli narody kroczą wspólną drogą przyjaźni. Wyrazi też ich wolę, by zniweczyć wszelkie zamiary wojny amerykańskiej, zbrodnicze zamiary zasypania naszych narodów bombami atomowymi i zarazkami chorób.

Gdy zawodnicy pokoju przejeżdżać będą przez trzy zaprzyjaźnione kraje, witani z entuzjazmem przez miliony ludzi pracy, dalsze miliony za pośrednictwem prasy i radia wezmą udział w tym wielkim wydarzeniu sportowym, w tej potężnej manifestacji na rzecz pokoju. Wszyscy uczestnicy V Wyścigu Pokoju są ambasadorami pokoju w czasie zawodów, jak też po powrocie do swych krajów. Przyczynią się do tego, by wola pokoju i przyjaźni między narodami, wola życia w szczęściu i dobrobycie stała się jeszcze silniejsza, jeszcze potężniejsza.


Kolarze Wyścigu Pokoju w 1-Majowym pochodzie. Na pierwszym planie drużyna NRD.

GEORGE NICOLAS PRADEL (Artykuł napisany specjalnie dla „SPORTOWCA")

# POKÓJ I SPORT

SPORT jest związany z narodem. Sport łączy narody. Oto tematyka prawie zupełnie nieznana w świecie imperializmu, co stwierdza dziennikarz, który stamtąd przybył.

W krajach kapitalistycznych sport jest interesem, wykorzystywanym w celach handlowych przez handlarzy. Ale ma on również aspekt polityczny — w tym sensie, że pod pretekstem „nie upolityczniania" go rządy burżuazyjne ogłaszają sport za rzecz obojętną... W rzeczywistości celem ich jest odciągnięcie młodych sportowców od istoty rzeczy, przekonanie, że działalność sportowa jest małym głupstwem...

W Polsce — kontrast! Rząd uważa sport za czynnik społeczny, związany z wszystkimi innymi zagadnieniami społecznymi. Rząd uznaje nie tylko jego zalety fizjologiczne, lecz również umysłowe. Rząd uznaje jego wpływ w duchu postępu i pokoju, wychowywanie obywateli zdolnych do walki o sprawiedliwość poza stadionami.

Tylko kraj socjalistyczny lub dążący do socjalizmu może dać sportowi oparcie w szlachetnym zainteresowaniu. Kraj taki wie, że sport przedłuża młodość narodu i tym samym przedłuża możliwości przyśpieszonej produkcji, momentu decydującego w okresie budowania socjalizmu.

Wyścig kolarski Warszawa — Berlin — Praga jest dla nas kapitalnym przykładem. Poza doskonałą organizacją, która rozumie narodowy charakter biorących w nim udział, Wyścig ten wysuwa sprawę walki owocnej, braterskiej i lojalnej. Wyścig otrzymał całkowite poparcie rządów demokracji ludowej. Odbywa się on pod znakiem zwiastuna pokoju — gołąbka Pablo Picassa.

Pokój i sport! Oby to hasło, które rozbrzmiewa w Warszawie, Berlinie i Pradze było usłyszane daleko poza granicami krajów rodzącego się socjalizmu.

To jest, wydaje mi się, życzenie gorące wszystkich tych, którzy Wyścigowi towarzyszą, przybyłych z Zachodu do tego miasta w pełnej rozbudowie, gdzie zobaczyli oni sport o prawdziwym obliczu: obliczu pokoju, przyjaźni, solidarności i szczęściu między narodami.

*Tłum. z francuskiego W. Kal.*



George Nicolas Pradel.

RAYMOND VANHOVEN

# KRÓL REGULARNOŚCI

Belgijska prasa demokratyczna udziela wiele miejsca wszelkim informacjom o wyścigu, omawiając szanse również własnej drużyny, która po raz pierwszy startuje w tej olbrzymiej imprezie.

Belgijska Liga Kolarska (LCV), przyjmując zaproszenie do wzięcia udziału w wyścigu, postanowiła jednocześnie wysłać silną drużynę amatorską, złożoną z doświadczonych zawodników o dużej rutynie i doświadczeniu międzynarodowych startów.

Jest jedynakiem robotniczej rodziny z Louwain. Rozpoczął swoją karierę zawodniczą mając lat czternaście. Obecnie ma 20 lat, a licząc jego start w Polsce zwiedził już czternaście krajów.

Ma budowę wyjątkowo mocną; liczy sobie 1.80 wzrostu i 88 kg wagi. W roku 1946 na 10 startów zwyciężył pięciokrotnie, w 1948 r. ustanowił rekord zwycięstw, osiągając pokaźną cyfrę 22 pierwszych miejsc. W 1950 r. był pięć razy pierwszy na torze i cztery na szosie. W 1951 r. na szosie wygrał trzynaście razy, na torze cztery.

Jest uosobieniem równej formy, zdolny na początku etapów i na końcu wyścigu do zażartej walki o zwycięstwo.

Poznać go można nieomylnie nie tylko po wyżej wymienionych zaletach, wystarczy zobaczyć sterczącą, gęstą czuprynę nad kierownicą, by twierdzić, że taką może mieć tylko jeden kolarz — Vanhoven...

W pierwszych etapach Vanhoven nie wykazał się niczym szczególnym. Gdy piszemy o nim, sukcesy odnosili jego koledzy. Jest ciekawe na którym etapie i on pokaże swe umiejętności. Jedno już można było stwierdzić w dwu pierwszych etapach, że Vanhoven zachowuje w wyścigu duży spokój i umie współpracować z resztą swej drużyny.

Trener Belgów stawia go w pierwszym szeregu swych pupilów.

### „BELGIJSKI PEDAŁ..."

Robert Raymond — zwany „belgijskim pedałem" ma 22 lata, 1.80 wzrostu i waży 78 kg. Włosy kręcą mu się, jak podaje prasa belgijska, w sposób naturalny (co każe przypuszczać, że jest tam dużo amatorów ondulacji).

Rozpoczął karierę zawodnika w 1948 roku. Zajął 5 pierwszych miejsc. W 1949 roku był 16 razy pierwszy, a 13 drugi.

Raymond odsługiwał wojsko w 1950 roku i dopiero w 1951 r. wrócił z powrotem do treningu. Ostatnio rozpoczął intensywną zaprawę przed wyjazdem na Wyścig Pokoju. Przy czym trenował dystanse od 150 — 200 km specjalnie na wyścigi wieloetapowe. Wydaje [illegible] więc, że trudów wyścigu nie będzie się bał i stanowi poważną pozycję w twardej drużynie belgijskiej.

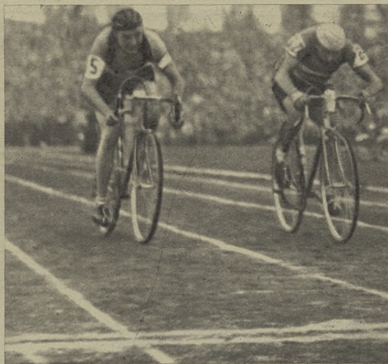


Raymond Vanhoven, obok Robert Raymond.

# Co piszczy w trawie?



Svoboda po zwycięstwie w II etapie na prośbę dziennikarza francuskiego Pradel (stoi obok Svobody) opowiada swoje przeżycia francuskim radiosłuchaczom.



Jeszcze jedno naciśnięcie pedała. Straszliwy wysiłek obu kolarzy. Belg Van Loveren został pokonany na ostatnich centymetrach przez Svobodę.

Kiedy po skończonym biegu finałowym zsiadłem z „Jawy" tak bolały mnie ręce, że nie mogłem swobodnie odpiąć zapięcia przy hełmie motocyklowym. Niewielka tylko ilość spośród zgromadzonej na torze Służewca 50-tysięcznej publiczności zdawała sobie sprawę jakiego wysiłku fizycznego wymagają wyścigi motocyklowe w ogóle, a trawiaste w szczególności.

Stosunkowo duża szybkość (przeciętna dla kat. 250 ccm ponad 90 km/godz.) i na tyle łagodne łuki, że można je było przechodzić pełnym gazem, sprawiły, że od startu do mety w kategoriach niższych, 125 i 250 ccm, nie powinno się ruszyć ani o milimetr gazem, sprzęgłem lub hamulcem. Przez cały czas natomiast trzeba było bardzo mocno trzymać kierownicę gdyż każda chwila nieuwagi mogła na nierównościach toru spowodować katastrofę. Nierówności te były i na wirażach i na odcinkach prostych, tak że przez cały czas trwania wyścigu kierowca musiał skoncentrować wszystkie swe siły na utrzymanie motocykla.

Prócz rąk niemałą pracę wykonują również nogi, gdyż duże odcinki toru przejeżdżało się stojąc prawie na podnóżkach, na elastycznych, zgiętych w kolanach nogach, trzymając się jednocześnie kolanami siodła lub zbiornika benzynowego maszyny.

## KUPCZYK ZBIERA PLONY PRACY

Zwycięstwo Kupczyka było zasłużone z dwóch powodów. Pojechał on naprawdę bardzo ładnie, z dużym zacięciem i brawurą, no i doskonale chodziła mu „Jawa", z której dzięki wytężonej pracy w okresie zimowym potrafił wydobyć szybkość pozwalającą mu na nawiązanie równorzędnej walki z najlepszymi motocyklami tej kategorii startującymi w naszych wyścigach.

## MISTRZOSTWA POLSKI NA TRAWIE

Bardzo ciekawa będzie pierwsza eliminacja wyścigowa do mistrzostw Polski w tej kategorii, gdzie „Puch" spotka się z SHL-em Jankowskiego.

Bardzo dobrym pomysłem jest wprowadzenie do wyścigów ogólnopolskich biegów dla zawodników z III licencją. Startując w poważniejszej imprezie młody zawodnik stara się podciągnąć i zbliżyć się poziomem do kolegów z wyższej klasy jazdy.

Tak więc w sezonie bieżącym doszliśmy do 4 wyścigów trawiastych Puchar Pokoju w Poznaniu, Wielka Nagroda Warszawy, Złoty Kask w Poznaniu i wyścig jesienny na torze w Sopocie. Ponieważ 4 imprezy są zupełnie wystarczające do rozegrania mistrzostw Polski w tej konkurencji, w sezonie bieżącym można by opracować regulamin takich mistrzostw i z powodzeniem przeprowadzić motocyklowe mistrzostwa na trawie w roku następnym.

W wyścigach trawiastych jest jeden punkt wobec którego wszyscy prawie zawodnicy mają zastrzeżenie.

Jest nim system rozgrywania wyścigów, system handicapowy, tzn. z wyrównaniem. Czy nie można by wyścigi trawiaste zorganizować podobnie jak wyścigi eliminacyjne do mistrzostw Polski bez żadnych wyrównań, normalnie, kategoriami?

Opierając się na doświadczeniach zarówno z toru poznańskiego jak i warszawskiego, można stanowczo stwierdzić, że żadne wyrównanie nie jest sprawiedliwe, że każde wyrównanie już z góry przekreśla szanse na zwycięstwo tej lub innej kategorii.

## ZMIANA REGULAMINU

Na przykład w wyścigu w Warszawie kategoria 125 ccm była prawie bez szans w stosunku do kat. 250 i 350 ccm, a wszystkie inne motocykle kat. 350 i 500 ccm poza Mielochem i Żymirskim nie miały najmniejszej nadziei na dogonienie maszyn niższej kategorii.

Jeśli zdecydowanoby, że wyścigi trawiaste mają być rozgrywane kategoriami, nie straciłyby one nic ze swojej atrakcyjności, gdyż zawodnicy w poszczególnych kategoriach jechaliby na „pełny gaz" bez żadnych sztucznych zwolnień dla osiągnięcia korzystniejszego obliczenia wyrównań.

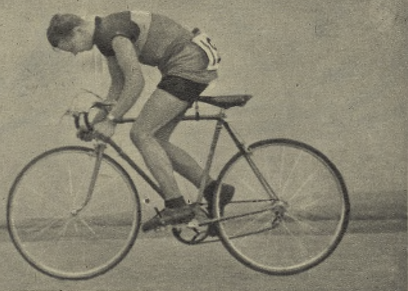
Biorąc pod uwagę zbliżający się termin „Złotego Kasku" w Poznaniu (1 czerwiec) i fakt, że będzie to wyścig międzynarodowy, czas już najwyższy, aby opracować regulamin odpowiadający wszystkim zawodnikom, co wpłynie na pewno na znaczne podniesienie się poziomu i zwiększenie popularności wyścigów motocyklowych na trawie.

EDWARD KOSTRZYCO



WŁADYSŁAW KLABIŃSKI
KORESPONDENT „SPORTOWCA" Z WYŚCIGU

# PECH na 88


Jarząbek pierwszy z Polaków w pierwszym etapie.

*Czułem się wybornie, jak nigdy, byłem pełen najpomyślniejszych przewidywań i wiary w siebie. I tempo, które już od startu rozwinęli kolarze, odpowiadało mi znakomicie. Taki oto wyborny początek tego pierwszego w tym V Wyścigu etapu miał przynieść mi niepowodzenie i całkowite rozczarowanie.*

*Gdy Fin Salminen zapoczątkował serię gum, współczułem mu, jak kolarz biorący udział w naszym Wyścigu współczuć może kolarzowi. Nie przypuszczałem wówczas jeszcze ani na moment, że najbardziej pechowym zawodnikiem tego etapu będę właśnie ja, że to mnie może należy się największe współczucie.*

*Dwie gumy na dwóch kilometrach — przeżyłem po raz pierwszy. Przy pierwszej klnie się przez zęby, przy drugiej bezradnie opadają ręce. Szczęściem dla mnie z pomocą pośpieszył Królak — sam zamęczyłbym się w pogoni za uciekającą czołówką.*

*Była i inna pociecha — tłumy wiwatujących widzów, dzieci szkolne i dziewczęta w regionalnych strojach, bramy triumfalne. To doprawdy przysparza sił i wiary, tchnie optymizmem nawet w beznadziejnych, jak moja na tej trasie, sytuacjach.*

*Gdyby nie te gumy! I tak nie uwierzycie! Powiecie wykręt tłumaczenie... A ja, Władysław Klabiński, postaram się dowieść, że moje dzisiejsze dalekie miejsce w wyścigu — to tylko pech.*

*Ja z pewnością pojadę lepiej.*

T. KARWIŃSKI

# KATASTROFA?

Pierwszy etap V Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Warszawa — Berlin — Praga przyniósł nam całkowitą porażkę. Zajęliśmy w klasyfikacji zespołowej ostatnie miejsce. Tego nie przewidywał nikt — ani kibice, ani organizatorzy, ani trenerzy, ani sami kolarze.

Chłopcy nasi pojechali pechowo. Klabiński miał dwie gumy, Wrzesiński i Hadasik po jednej. Wójcik nie mógł wytrzymać narzuconego przez Belgów tempa — jego więc tylko nic nie tłumaczy.

Jedyny na tym etapie jasny punkt naszego zespołu — najmłodszy kolarz szóstki — Jarząbek jeszcze na ulicach Warszawy był piąty. Na skrzyżowaniu Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi wywrócił się na szynach tramwajowych i zaprzepaścił rzetelnie zapracowane dobre miejsce.

Królak niepotrzebnie pośpieszył z pomocą Klabińskiemu. Na tak krótkim (105 km) etapie lepiej było pozostawić Klabińskiego samemu sobie i pilnować swego miejsca w czołówce.

I etap Wyścigu nie dał jeszcze jasnego obrazu możliwości naszych kolarzy. Gdyby nie defekty, wiedzielibyśmy więcej...

Belgowie, zwycięzcy tego etapu, którzy nad naszą drużyną uzyskali ponad 15 minut przewagi — to zespół silny. Ale o tym wiedzieliśmy przecież jeszcze przed rozpoczęciem wyścigu.

Świetnie pojechał as ich drużyny, 21-letni syn dokera z Antwerpii Gustaw Verschuren. On to od połowy trasy nadawał tempo, któremu nie mogło sprostać tak wielu kolarzy (m. in. nasz Wójcik). Przeciętna szybkość kolarzy na I etapie Wyścigu przekraczająca 40 km/godz. jest zapowiedzią twardej, na wysokim poziomie walki.

# GROMY KIRALY'EGO


Bramkarz Trnavy — Stacho

Przyzwyczaili się nasi piłkarze, że ich węgierski trener Kiraly jest zawsze uśmiechnięty, bez cienia gniewu. Może on spokojnie pokazywać, uczyć, poprawiać, ale podczas jednego spotkania o puchar ZMP w Warszawie nie mógł ukryć swego zdenerwowania.

Na boisku Budowlani z Gdańska i Kolejarz warszawski prowadzili grę w formie i w stylu, który w niższych klasach też się nie często widuje.

— Zepsuta gra — mówi Kiraly — obie drużyny złośliwie pozbawiły się wartościowej rozgrzewki przed wyjściem na boisko. Budowlani mieli dobre chęci, ale zbierali się do ćwiczeń jakby umówili się w kawiarni, a nie na mecz o mistrzostwo.

Kolejarze jeszcze bardziej się ociągali — ich rozgrzewka trwała niecałą minutę. W takich warunkach nie wolno zaczynać spotkania, bo przez pierwsze 20 minut nic nie wychodzi, nie może być dobrej gry, a później ten zły pokaz wywiera do końca swój wpływ na drużyny i każdego zawodnika.

— Co się dzieje z drużyną Kolejarza, widziałem ich grających dobrze na początku sezonu, kiedy jeszcze śnieg leżał na boisku, dzisiaj ich nie poznaję chociaż to ten sam zespół, ci sami utalentowani zawodnicy.

— Są bez kondycji. Gdańszczanie też jej nie zdobyli, co robią trenerzy?

A tymczasem na boisku dalej nieporadnie starało się 22 zawodników kierować wyjątkowo „nieposłuszną" w tym dniu piłkę.

Misiak podawał z reguły do przeciwnika, Wesołowski nie trafiał z kilku metrów do bramki, Łącz nie wykorzystał rzutu karnego, skrzydłowi nie mogli ani jednego rzutu z rogu podać pod bramkę, łatwe wybicia obrońców kierowane były za linię boczną. Ale nie zapomnieliśmy o jednej „umiejętności", wykazanej przez prawego pomocnika zwycięzców — niesportowych zamiarów grania na czas.

— Bez techniki grają i bez odrobiny zmysłu taktycznego — rzuca Kiraly — przez 90 minut ani jednego zagrania, ani jednego przerzutu piłki z jednego skrzydła na drugie, ani jednej zmiany pozycji.

— Po co ci Kolejarze pchają się taką gromadą na bramkę i w tłoku, sami sobie odbierają piłkę lub przeszkadzają w oddaniu strzału, nie wolno ustawiać się w równej linii obok siebie, jak tylko jest trzech, już następny powinien się nieco cofnąć.

I rzeczywiście zbita gromada napastników Kolejarzy i obrońców Budowlanych skupiła się razem na polu karnym i co tam się działo, najlepiej świadczyły okrzyki politowania wśród widowni.

Nic dziwnego — wygrali Budowlani, ale obie drużyny powinny z boiska schodzić z rumieńcem wstydu. Słusznie gniewał się Kiraly.

T. FORYŚ


Tak się gra w bramce. — Kiraly pokazuje obronę bramkarza Trnawy na meczu z Unią.

# TRASA
## Wyścigu Pokoju

DECIN



Słynny most Karola w Pradze.

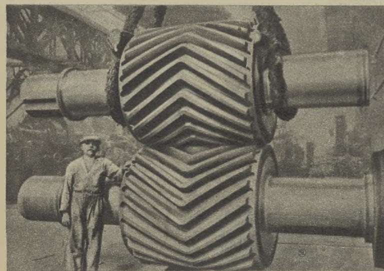


W produkcji piwa od 1840 roku zmieniło się wiele.

PILZNO

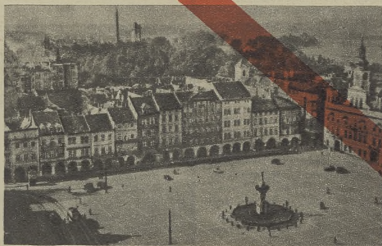


PRAGA
META



Pilzno to nie tylko piwo, ale i ogromne zakłady „Skoda". O ich wielkości niech świadczy powyższe zdjęcie.

Średniowieczny rynek w Budziejowicach.



WJEŻDŻAMY na teren Czechosłowacji. Zanim rozejrzymy się po krajobrazie i opowiemy Czytelnikom o miastach, przez które będziemy przejeżdżać — kilka słów o wydarzeniach, które miały miejsce przed czterema laty.

Czechosłowacja wkroczyła na prawdziwą drogę budowy socjalizmu w lutym 1948 r., kiedy to Partia Komunistyczna wzięła władzę w swe ręce, rozbijając wrogą narodowi politykę obcych agentów i rodzimej reakcji.

Partia i Rząd przystąpiły natychmiast do przeprowadzania odwlekanej socjalizacji kraju, podnoszenia produkcji. Klasa robotnicza nie pozwoliła oderwać Czechosłowacji od obozu pokoju, co przygotowywały imperialistyczne agentury. Nie pomogły interwencje amerykańskich specjalistów od przewrotów. Luty 1948 r. był zwycięstwem ludu czechosłowackiego, zwycięstwem jego awangardy — Partii Komunistycznej. Vitezni Unor — Zwycięski Luty — to nowy wielki rozdział w historii CSR — to wejście na drogę socjalizmu, walki o pokój.

Robotnicy Czechosłowacji zdemaskowali swych wrogów.

### DO „CZESKIEJ SZWAJCARII"

Uff, gorąco. 1500 km na rowerze to nie fraszka. Dwie trzecie trasy mamy poza sobą. Pozostało już bardzo mało. A więc nie traćmy czasu. W drogę!

Hrensko, pierwsze etapowe miasteczko w Czechosłowacji. Hrensko, położone jest w tzw. „Czeskiej Szwajcarii". Wspaniała okolica. Zielone wzgórza, niebieskie strumyki wijące się wśród skał, jeziora — oto w telegraficznym skrócie walory tej części CSR. Nie zatrzymujemy się tu dłużej. Przebywanie w tak pięknej okolicy mogłoby rozleniwić niektórych naszych Czytelników, i kto wie, czy dojechalibyśmy do mety jako drużyna czy tylko indywidualnie. Musimy kręcić tak dobrze, jak robią to prawdziwi kolarze, podążający za nami.

Naciskamy mocniej pedały. Przed nami Pilzno, stolica piwa. Szybciej, mocniej. Zaraz będziemy pić oryginalny „Prazdrój".

Zanim to jednak uczynimy — trochę o samym mieście. A więc powierzchnia 39.000 ha, 114.000 mieszkańców. Znajdują się nowoczesne kąpieliska, kilka basenów, bogaty ogród zoologiczny. Pilzno jest usportowionym miastem. Szermierkę i łyżwiarstwo uprawiano już w początkach XIX wieku.

Pierwszy browar zbudowano w 1840 r. Przed tym piwo warzono sposobem chałupniczym. Dużo mógłby nam o tym opowiedzieć Zdenek Vlasow, który do dziś przechowuje ojcowskie beczki po piwie. Produkcja „Prazdroju" znana jest na całym świecie.

Pilzno ma bogate tradycje rewolucyjne. Tu, przed 80 laty powstała pierwsza organizacja robotnicza, której celem była walka o ośmiogodzinny dzień pracy, o polepszenie warunków klasy robotniczej. W 1895 r. działa już w Pilznie socjaldemokracja. W roku 1918 na wieść o Wielkiej Rewolucji w Rosji powstały masy robotnicze miasta.

Robotnicy zakładów włókienniczych (obecnie „Panar") i piwiarskich wyszli przed ratusz z czerwonymi sztandarami.

„Domagamy się takich samych praw, jakie wywalczyli robotnicy Rosji" — wołali.

Idee, o które walczył proletariat Pilzna 30 lat temu zostały urzeczywistnione dopiero po drugiej wojnie światowej. Zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej wyzwoliła Pilzno.

### BUDZIEJOWICE

Pozostawiamy za sobą Pilzno i po kilku godzinach jesteśmy już w Budziejowicach. Jeżeli zapytamy mieszkańca Budziejowic, co warto obejrzeć, bez słowa zaprowadzi nas na rynek i ręką wskaże średniowieczny ratusz. Na każdym jego rogu stoją alegoryczne posągi: Sprawiedliwości, Mądrości, Opatrzności i Powagi.

Niedaleko ratusza znajduje się pomnik Augusta Zatka, bojownika o wyzwolenie Czech.

Za miastem, w okolicach Wełtawy jest wyspa Sokołów, a na niej ogromny ośrodek sportowy, co do wielkości drugi w Czechosłowacji.

### ZLATA PRAHA

Jesteśmy zmęczeni, co? Dłuższy odpoczynek w Pradze wynagrodzi nam wszystkie trudy.

Praga była zawsze ogniskiem bojów o wolność czeskiego narodu, ogniskiem wiedzy i sztuki. A na czele wszelkich poczynań postępowych stała zawsze czeska klasa robotnicza, Komunistyczna Partia. Prażanie nie ugięli się przed zbrodniami hitlerowskimi, robotnicy walczyli nieugięcie o wolność. A wiosną 1945 roku lud praski wyszedł na barykady przeciw ciemięzcom i przetrwał kilka ciężkich dni aż do oswobodzenia całkowitego stolicy i ojczyzny przez Czerwoną Armię.

Mamy trochę czasu, możemy obejrzeć miasto. Dla lubujących się w cyfrach podajemy kilka danych: ilość mieszkańców — 921.000, obszar — 1.719 km kw., długość linii tramwajowych — 270 km, autobusowych — 64. Prażanie chodzą do 52 kin, podróżni zatrzymują się w 67 hotelach.

Aby obejrzeć panoramę miasta chodźmy na Białą Górę. Siądźmy na ławkę w cieniu rozłożystych klonów i spójrzmy...

Na lewo złote dachy słynnych Hradczan, pod którymi manifestowali w 1848 r. prażanie przeciw austro-węgierskiej tyranii; bazylika romańska św. Jerzego, historyczny most Karola, Teatr Smetany, Narodni Divadlo, Plac Braci Krzyżowych na Starym Mieście. Kto posiada lornetkę dostrzeże i Złotą Uliczkę, gdzie kiedyś mieli swoje pracownie alchemicy.

Idziemy na Vaclavskie Namesti — w samo serce Złotej Pragi.

Jest wieczór. W wąskich uliczkach zapalają się latarnie, na kinach i domach towarowych — neony. Liśćmi starych klonów szeleści wiatr...

A. BRON.

BUDZIEJOWICE

ALARMOWY

# GONG

Trzeba wyciągnąć bardzo smutne wnioski po mistrzostwach wojewódzkich a przed zbliżającymi się bokserskimi mistrzostwami Polski

Poziom turniejowy walk był alarmująco niski. Obserwując przebieg walk turnieju nawet w tak dotychczas silnych ośrodkach pięściarstwa polskiego, jak Warszawy, Poznania czy Łodzi, ze smutkiem trzeba było stwierdzić poważne obniżenie poziomu pięściarstwa.

Szukając usprawiedliwień można przypomnieć, że w większości okręgów nie startowali zawodnicy kadry, a np. w Warszawie żaden czołowy zawodnik CWKS. Niewątpliwie parę szperek w garnku zmienia smak zupy. Ale w pięściarstwie o jego poziomie nie decyduje kilku zawodników Bo gdyby tak było to na podstawie wyników osiągniętych przez naszą pięściarską drużynę w turnieju moskiewskim, można by było dojść do wniosku, że polski boks w swojej masie jest na poziomie czołówki europejskiej. Wracając zaś do rzeczywistości to przecież to co widzieliśmy na ringach podczas okręgowych mistrzostw, przypominało więcej pierwszy krok niż mistrzostwa okręgowe.

Ratunkiem (ale tylko dla poziomu mistrzostw centralnych) jest niewątpliwie to, że okręgowe mistrzostwa były właściwie eliminacjami do półfinałów mistrzostw Polski, które odbędą się w pierwszej połowie maja w Szczecinie, Bydgoszczy, Lublinie i Opolu. W półfinałach walczyć będą dołączeni pięściarze kadry i poziom walk skoczy gwałtownie do góry, a w rozgrywkach centralnych już pewno będzie wszystko w porządku, co oczywiście nie zmienia faktu, że doły nie umieją się bić...

Finaliści mistrzostw Polski będą na pewno reprezentować dobry poziom pięściarstwa, a na

**Nowak w finałach był technicznym prymusem.**

# PRACA NA WODZIE I LĄDZIE MISTRZOWSKIEJ DWÓJKI

Na przystani wioślarskiej AZS — Kraków zapytujemy o treningi akademickich mistrzów świata dwójki Lorenc — Tomas.

— Teraz już ich nie złapiecie, bo skończyli niedawno trening i właśnie poszli do domu — udziela nam informacji jeden z trenerów AZS-u ob. Jerzy Długoszewski — ale jutro mają wyjazd o dziesiątej.

Więc w niedzielę jesteśmy na przystani parę minut po dziesiątej. Lorenc i Tomas są już rozebrani i kończą przygotowywać łódź do wyjazdu

— Tak punktualnie? — pytamy po przywitaniu z akademickimi mistrzami świata.

— Punktualność i regularne przychodzenie na trening, to dodatkowe nasze zobowiązanie 1-Majowe.

— A jakie były wasze zobowiązania?

— Ja — mówi Lorenc — pracuję w Nowej Hucie, jako konstruktor, zobowiązałem się skrócić czas opracowywania pewnej konstrukcji i podnieść wydajność pracy o 5 procent. Zobowiązanie swoje już wykonałem całkowicie

— A ja — dodaje Romuald Tomas — pracując w Krakowskim Zjednoczeniu Instalacji Przemysłowych zobowiązałem się wraz z kolegami skrócić termin wykonania bilansu i wykonać całą pracę, która normalnie trwa około trzech miesięcy w ciągu czterech tygodni. 21 kwietnia, tak jak zobowiązaliśmy się, bilans został ukończony.

— I pomimo tych zobowiązań — dodaje Lorenc — nie opuściliśmy ani jednego treningu, a nawet nie skróciliśmy czasu jego trwania.

Trenujemy bardzo pilnie i szybko dochodzimy do formy.

K.



**Trening mistrzowskiej dwójki.**

# NA RINGACH WOJEWÓDZKICH

okręgach i kołach w dalszym ciągu, jeżeli nie zrobimy realnych pociągnięć nadal w najlepszym wypadku królować będzie miernota.

Wyniki mistrzostw wojewódzkich są dla nas ostrzeżeniem i winniśmy się obecnie zastanowić nad sytuacją, jaka wytworzyła się w naszym pięściarstwie.

Mamy dobrą czołówkę, którą skutecznie zajmuje się Sekcja Boksu GKKF, ale sekcja opiekuje się tylko czołówką. A przecież nawet najlepsi, w ograniczonej ilości, zawodnicy nie ubezpieczeni szerokim zapleczem nic nie zdziałają dla zdobycia i zabezpieczenia należnego miejsca naszemu pięściarstwu. Przy przeciągającej się takiej sytuacji coraz częściej mogą się trafiać wypadki, że nie mogąc znaleźć wyszkolonego przeciwnika w mistrzowskich rozgrywkach, tytuł zdobędzie zawodnik, który właściwie powinien być „emerytem boksu".

Jak widzimy bez solidnej pracy szkoleniowej u podstaw nie ma wyjścia z tego niebezpiecznego impasu. By zapewnić masową bazę pięściarstwa, główne szkoleniowe uderzenie musimy skierować na koła i zespoły sportowe. Tu główny ciężar pracy spada na zrzeszenia.

Wiedząc jednak o chronicznym braku w zrzeszeniach kadry instruktorskiej, kto wie, czy nie byłoby wyjściem skupienie juniorów na kilku obozach szkoleniowych.

W wirze przygotowań przedolimpijskich w ubiegłym roku zapomniano o tym i teraz to się mści. Przy trudnościach jakie mają zrzeszeniowe sekcje pięściarskie uważamy, że z początku organizacja takich obozów może pomóc i podnieść trwale poziom naszego pięściarstwa, a nie zmiana systemu takich czy innych ligowych rozgrywek.

HENRYK DĄBROWSKI

**W Marcu znalazł ostatnio Szymura swojego pogromcę. Marzec zwyciężył na mistrzostwach wojewódzkich, mimo zaciętego oporu starego repa.**

# ZAGLĄDAMY DO KOSZA

**Najważniejszym postulatem, ażeby podczas gry nie było fauli i nieporozumień jest... właściwa gra zawodników. Spójrzmy na zawodniczkę AZS. To zastawianie jest właściwe i na pewno nie doprowadzi do przewinień technicznych.** *fot. CAF*

Miłośnicy piłki koszykowej podczas meczów co pewien czas zaskakiwani są coraz to innymi decyzjami sędziów, co powoduje nierzadko u widzów okrzyk „Sędzia kalosz". Okrzyki te świadczą o nieznajomości zmian, jakie zaszły w przepisach gry. Pamiętamy, że zmienił się kształt korytarza, że wprowadzony został przepis o zakazie przebywania graczów w korytarzu więcej niż trzy sekundy. Niejeden z widzów zadaje sobie pytanie skąd i dlaczego takie zmiany?

I właśnie w odpowiedzi tkwi rozwiązanie zagadki. Możemy ją ująć krótko:

O zmianach wprowadzonych do przepisów gry i o ich interpretacji decyduje postęp, jaki robi koszykówka. Postęp w technice gry jak i w jej taktyce.

Są to zagadnienia, które stale się rozwijają: technika — to wszechstronność w panowaniu nad piłką; taktyka — to umiejętność jak najskuteczniejszego przerwania się przez obronę przeciwnika. Zmiany w przepisach są ściśle związane z tymi elementami gry.

I tak, kiedy w drużynach zaczęło wykorzystywać graczy o wzroście ponad 2 metry, co z natury dawało im dużą przewagę i spaczało grę pod względem taktycznym (przewaga fizyczna wyższych zawodników nad niższymi) — wtedy wprowadzono zmianę kształtu korytarza (szerszy niż dotychczas) i przepis o trzech sekundach, tak aby utrudnić przebywanie wysokim graczom w pozycji podkoszowej. Wraz ze stosowaniem obrony na całym polu, wprowadzono podział boiska na pole ataku i obrony, ograniczając czas przetrzymywania piłki na polu obrony do 10 sekund, co zmusza do gry atakującej. Przepis o czterech osobistych wyklucza zawodników nieczysto grających, a przepis o przewinieniu technicznym redukuje sprawę właściwego zachowania się zawodników, trenerów i kierowników drużyn.

Jak widzimy przepisy koszykówki są skomplikowanymi przepisami gier zespołowych i bardzo szczegółowo regulują przebieg gry.

Stąd płynie konieczność dokładnego zapoznania się z nimi, obserwowania i rozumienia zmian, jakie w nich zachodzą, jeśli chce się obiektywnie ocenić poziom zawodów, pracę trenerów czy sędziów. Czytaj o koszykówce w następnym „Sportowcu".

W. T.

**Jeszcze na razie piłka trzyma się na palcach zawodników. Który ją zdobędzie — nie wiadomo. Jedno jest pewne: faula nie będzie.**

*Fot. CAF*

# 17 DRUŻYN EUROPY
# JEDNO UCZUCIE
## MIŁOŚCI TRWAŁEGO POKOJU

Tyle gołębi widziałem tylko raz jeden przedtem. Było to w czasie jakiegoś „jubileuszowego" polowania na lazurowym brzegu słynnych tir aux pigeons. Huk wystrzałów i pisk wspaniałych, śmiertelnie rannych ptaków, pozostał mi w pamięci na długo.

*

Patetyczna cisza 60.000 ludzi na stadionie w Warszawie, a później ich żywiołowy potężny okrzyk:

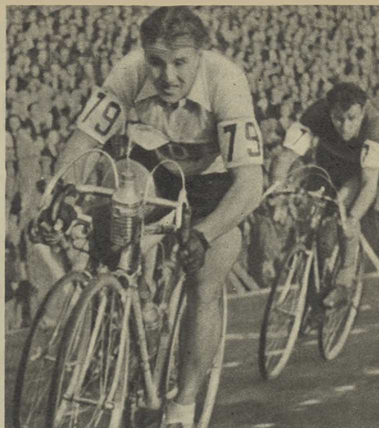
„Niech żyje Pokój, niech żyje Wyścig Pokoju!

wstrząsnął mną do głębi. Białe ptaki unosiły się zwolna coraz wyżej, odlatywały w świat..

Na stadionie pozostali widzowie. Ostatnie drużyny kolarzy znikały z bieżni, żegnały je pozdrowienia tysięcy, okrzyki radości i niespodziewane pojedyncze głosy, które miały szczęście wpaść w lukę, gdy tłum nabierał oddechu..

Tego pamiętnego dnia, 30 kwietnia, gdy miał nastąpić start do Wyścigu, czas płynął w bezustannym naprężonym oczekiwaniu wielkiego momentu. Dzieci w szkołach przestępowały z nogi na nogę, urzędnicy spoglądali na zegarki, obliczając odległość z biura na stadion. Ci (a tych było najwięcej) co nie zdołali wywalczyć biletów, przygotowywali się do audycji radiowej. Warszawa żyła startem I etapu Wyścigu Pokoju. Przeżywała go jak nigdy dotąd.

Dziś jesteśmy już daleko na trasie. Porażki naszych zawodników robią nam wiele zmartwienia, a jednak — rzecz ciekawa — impreza cieszy się coraz większym zainteresowaniem.



Kirchhof NRD walczy z Austriakiem Sitzwohlem.

To jest właśnie również potęgą tej gigantycznej imprezy. Jej klimat, choć par exellence sportowy, wyklucza możliwość zupełnego koncentrowania się na własnych wynikach. Oczywiście Wyścig będzie dla nas wielkim, generalnym sprawdzianem wartości szosowego kolarstwa, oczywiście będziemy musieli wyciągnąć wreszcie właściwe wnioski o przygotowaniach do tego typu zawodów, ale żadne zwycięstwo, ani żadna porażka a raczej każde zwycięstwo i każda porażka jeszcze bardziej zbliżają do siebie uczestników.

Kilometry czy minuty dzielące jedną drużynę od drugiej są przecież na jednej drodze, na wielkim kursie — NA DRODZE DO TRWAŁEGO POKOJU!



Na honorowej trybunie premier Józef Cyrankiewicz, na prawo wicepremier Chełchowski, wiceprzewodniczący GKKF Minecki. Na lewo od premiera redaktor naczelny „Trybuny Ludu" Kasman i członek Biura Politycznego KC PZPR Ochab.

W swoim artykule Fred Müller powiedział pięknie, że kolarze Wyścigu są ambasadorami pokoju. Tak jest, są też wszędzie witani entuzjastycznie, gorąco, z uwielbieniem. Ci pierwsi i ostatni..

Przez wszystkie dni końcowych przygotowań, gdy tłumy ciekawych oblegały hotel „Bristol", gdy na wielkim przyjęciu postępowi kolarze całej Europy zgotowali owację Marszałkowi Rokossowskiemu, gdy ludność Warszawy poznawała uczestników Wyścigu w Politechnice, gdy zachwycaliśmy się popisem gimnastycznym w dniu startu i sprawdzaliśmy nieszczególną zresztą formę naszych lekkoatletów w sztafecie, wszędzie tam towarzyszyła nam myśl uporczywa, natrętna, przemożna:

że sport spełnia wielką rolę w budowie pokoju, w wzniecaniu uczucia przyjaźni wśród narodów. 17 drużyn ruszyło do walki sportowej. 17 drużyn łączy w tej walce jedno uczucie — umiłowanie sprawy trwałego pokoju.

**E. TROJANOWSKI**



Objęci braterskim uściskiem, pozdrawiani entuzjastycznie przez 60 tysięcy widzów okrążyli kolarze Stadion Wojska Polskiego i pojechali na ostry start Wyścigu Pokoju.. Od lewej: Kerlik, Cerkownik, Skruzny, Wasenbacher, Sitzwohl i Deutsch — wszyscy Austria.

# WYŚCIG PO RÓWNI POCHYŁEJ



Vesely pod Aninem na ostatnim treningu, którym zakończył ostatecznie przygotowania do wyścigu.

Wielodniowe wyścigi kolarskie w krajach Europy Zachodniej są bardzo rozpowszechnione. Najrozmaitsze „TOUR'Y" — „Tour d'Italie", „Tour de Suisse", i wreszcie słynny „Tour de France" wypełniają letnie sezony sportowe. Został nawet wynaleziony nowy Tour—„Tour de Marocco", w którym kolarze jechali przez pustynię afrykańską w czasie upału nie do zniesienia. Wielu zawodników odpadło z porażenia słonecznego, a ci którzy skończyli wyścig, przez długi czas nie byli w stanie brać udziału w zawodach i żyć normalnie. O wartości sportowej takich imprez nie ma co mówić.

„Tour de France" — to przede wszystkim wielkie handlowe przedsięwzięcie, które ma na celu, korzystając z popularności sportu kolarskiego, rozreklamowanie znanych firm. Dokoła wyścigu stwarza się zawsze atmosferę sensacji. Tour to „największa próba", to „szczyt napięcia", to „wzór nieporównanej sztuki", a zawodnicy to „giganci drogi", „stalowi ludzie", „najwięksi sportowcy" i „niedoścignieni mistrzowie."

W ten sposób określają ich dzienniki i radio, wyświetla się o nich dodatki filmowe, a w oknach kawiarń, sklepów i restauracji są wystawiane fotografie uczestników wyścigów.

Ale dzienniki nie podają, że „giganci drogi" — to zaprzedani różnym firmom kolarze zawodowi, którzy muszą zarobić jak najwięcej pieniędzy w ciągu tych kilku lat, gdy są wstanie startować, zanim chorzy i nikomu nie potrzebni, będą wyrzuceni poza nawias życia sportowego.

Dzienniki nie podają również, w jakim stanie „stalowi ludzie" przybywają do mety, jeżeli w ogóle kończą wyścig, gdyż w tych imprezach nieszczęśliwe wypadki są bardzo częste. Mało kto wiedział o takim wypadku, jak na przykład śmierć znakomitego kolarza Decortera, który został rozgnieciony w r. 1947 podczas „Tour de Suisse" przez jedną z niezliczonych maszyn - reklam, towarzyszących zawodnikom. Nie wiadomo, ile w rezultacie zarobiła na tej reklamie firma handlowa, do której należała maszyna, ale proces o odszkodowanie, które by dało minimalne zabezpieczenie rodzinie zmarłego, trwa do dnia dzisiejszego!

Pierwszy „Tour de France" odbył się w 1903 roku. Jak podawał w swoim czasie francuski tygodnik sportowy „Miroir Sprint", młody przemysł rowerowy szukał zbytu dla swojej produkcji i reklama była mu niezbędna. W ten sposób z inicjatywy pewnej gazety sportowej w tym okresie i pod naciskiem przemysłowców rowerowych powstała idea „Tour'u". I chociaż w pierwszych wyścigach na 80 zawodników po czwartym etapie pozostało 15, a do mety dojechały tylko jednostki, handlowa strona tej imprezy okazała sie tak korzystna, że od tej pory Tour stale rozwijał się, jeżeli nie w sensie sportowym, co mało obchodzi organizatorów, to pod względem przynoszonych zysków.

Ten sam tygodnik „Miroir Sprint" omawiając „Tour de France" 1951 roku wyraźnie pisał, że: „organizatorzy gotowi są w najwyższym stopniu zaspokoić potrzeby reklamy biorących udział w Tourze przemysłowców". Wyścigom tym towarzyszy wielka ilość maszyn - reklam, spoza których nie widać zawodników.

Reklamuje się wszystko: i jakiś aperitif (napój alkoholowy) i pastę do golenia i kapelusze i skarpetki i bieliznę i wszystko co chcecie.

## Nasza obsługa

**Specjalna obsługa „Sportowca" z Wyścigu Pokoju:**

**Tadeusz Karwiński,**

**Artur Międzyrzecki,**

**Andrzej Broniarek,**

**korespondent terenowy Wyścigu — Władysław Klabiński.**

**Zdjęcia — Szczęsny Rostkowski.**

Wykorzystuje się Tour również dla celów politycznych. Na przykład ostatnia marszruta wyścigu przebiegała przez część frankistowskiej Hiszpanii, gdyż przemysłowcom zależało na reklamowaniu swoich towarów w państwie Franca, z którym utrzymują stosunki handlowe.

Obserwuje się podczas tych wyścigów również wypadki szowinizmu: Np. w jednym z ostatnich Tour'ów, musiała wycofać się z zawodów włoska drużyna ze swoim mistrzem Fausto Coppi na czele, gdyż była formalnie napastowana przez francuskich szowinistów.

Trudno wymienić te wszystkie wydarzenia i skandale, jakie towarzyszą wyścigom „Tour de France", gdzie by nie przebiegała jego trasa. Trasę ustala się na życzenie przemysłowców z punktu widzenia korzyści reklamowych. Tutaj zdrowie zawodników w ogóle nie obchodzi organizatorów.

WU-KA.



Kolarze minęli Most Poniatowskiego w pierwszym etapie. Belg Verschuren jest daleko z przodu. Oto środkowa grupa. Prowadzi Francuz Favier przed Kuźnickim z Polonii, La Grouw Holandia. Drugi z prawej najmłodszy zawodnik CSR — Nesl.

*fot. CAF*




A tu nasi kolarze, jeszcze w doskonałej formie, przed startem pierwszego etapu: Wójcik, Klabiński, Królak, Jarząbek, Hadasik.

*fot. Rost*

# ŁYŻWIARSTWO NA ZŁYM TORZE



Kalendarz imprez łyżwiarskich nie został w pełni wykonany. Przeprowadzono tylko: jedne zawody klasyfikacyjne, mistrzostwa Polski, mistrzostwa w ramach Spartakiady W P., mistrzostwa Polski juniorów, mistrzostwa Stali, oraz mistrzostwa Stolicy i Łodzi. Obóz treningowy był tylko jeden na początku sezonu w Karpaczu na Samotni. Wyniki tych wszystkich zawodów, mimo że na ogół odbywały się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, były pomyślne. Postępy są nierewelacyjne, ale widoczne. Świadczą o nich ustanowione nowe rekordy Polski:

na 500 m kobiet — Niemczyk Elżbieta (CWKS) — 54,9 (stary rekord Głażewskiej — 55,1);

na 1000 m kobiet — Niemczyk Elżbieta — 1:57,6 (stary rekord Głażewskiej — 2:01);

na 1500 m kobiet — Niemczyk Elżbieta — 2:54,5, druga — Potapowicz Elwira — 3:04,4 (dawny rekord Głażewskiej — 3:09,2);

wielobój łyżwiarski (500, 1000, 1500, 3000 kobiet) — Niemczyk E. — 245,39 pkt. (dawny rekord Głażewskiej — 250,52 pkt.);

wielobój łyżwiarski (500, 1000, 3000, 5000 m kobiet) — Potapowicz E. (Stal Elbląg) — 251,68 pkt. (dawny rekord Głażewskiej — 260,16).

Ponadto w sztafetach ustanowiono cztery nowe rekordy Polski, a mianowicie: 4 x 500 m kobiet — CWKS — 4:14,6; 4 x 500 m mężczyzn — CWKS — 3:12,9; 4 × 1000 m kobiet — CWKS — 8:48,4 i 4 × 1500 mężczyzn — CWKS — 10:43,3

Szczególnie pomyślnym objawem jest wysunięcie się na czoło młodzieży. Starzy mistrzowie musieli oddać prymat. Wśród kobiet zdecydowanie prowadzą dwie młode łyżwiarki: Niemczykówna i Potapowiczówna.

Wyniki tej ostatniej, osiągnięte przy końcu sezonu, mimo że nie uznane za rekordy (tor był nieprzepisowy — za krótki) rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Za nimi podążają na krótkich dystansach: Podmokła (Gwardia) i młodziutka lekkoatletka CWKS-u, startująca pierwszy sezon — Skrzetuska. Zasłużona mistrzyni sportu Głażewska zdołała utrzymać drugą lokatę na dystansach 3 i 5 km.

W konkurencjach mężczyzn, chociaż nowych rekordów (poza sztafetami) nie ustanowiono (Kalbarczyk uzyskał je na doskonałym torze w Davos), stawka niesłuchanie się wyrównała i poziom jej jest, jak na nasze stosunki, wysoki. Na przykład na dystansie 500 m dziesięciu zawodników zeszło poniżej 50 sekund. Cała stawka — to młodzi chłopcy, uczniowie w 90 proc. pochodzenia robotniczego. Aktywni ZMP-owcy, pełni zapału w szkole, w pracy i na torze. Świetny materiał, który przy odpowiednim szkoleniu i bogatych możliwościach treningu gwarantuje szybką i wydajną poprawę wyników.

K. WOLSKA

NA dobrą sprawę nie mamy w Polsce ani jednego przepisowego toru do jazdy szybkiej. A nie przepisowych?

Jeżeli byśmy zliczyli wszystkie nawet te improwizowane, to palców jednej ręki jeszcze byłoby za wiele. Czy w tych warunkach można marzyć o umasowieniu łyżwiarstwa? — A przecież... bez masowości nie może być rzetelnych sukcesów.

Kiedy zajrzymy do kart historii polskiego łyżwiarstwa, stwierdzimy, że w ciągu długiego szeregu lat przewinęło się przez nie zaledwie kilkanaście nazwisk. Dzisiaj jest o wiele lepiej. Postęp jest tu zupełnie widoczny; mamy obecnie około 200 szybkobiegaczy. A więc wyraźne zwiększenie ilości zawodników, ale to jeszcze nie jest masowość.

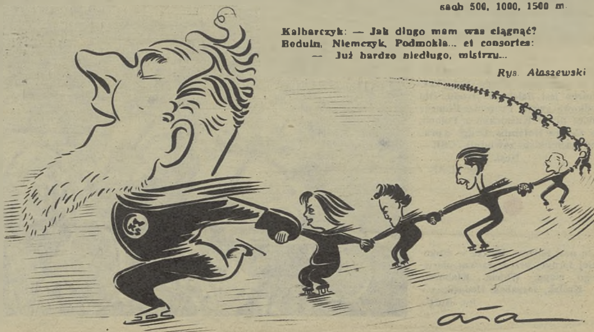
Łyżwiarski aktyw sportowy zdał sobie z tego stanu rzeczy sprawę. Uświadomił sobie również, że ubiegły sezon nie został całkowicie wykorzystany, że działacze zrzeszeniowi zapatrzeni w kalendarz zapomnieli spojrzeć na termometr i o półtora miesiąca za wcześnie zamknęli sezon (elbląska Stal była tu chlubnym wyjątkiem). Znów więc trzeba czekać wiele miesięcy, aby rzesze młodzieży, garnącej się do łyżwiarstwa wpuścić na lodowiska. Niech że więc zainteresowane WKKF-y i zrzeszenia sportowe zadbają o to, by te rzesze w odpowiednim czasie miały gdzie przystąpić do nauki i treningu. Będzie to rzetelny wkład w rozwój łyżwiarstwa, które wszak zalicza się do dyscyplin podlegających specjalnej opiece, dyscyplin wchodzących w skład odznaki: Sprawny do Pracy i Obrony.



Sztafeta CWKS w składzie: Żagierski, Tkaczyk, Szczepański i Rawski w biegu 4 x 1500 ustanowiła nowy rekord Polski 10:43,3.



Elżbieta Niemczyk w pełni wykorzystała łyżwiarski sezon bijąc rekordy Polski na dystansach 500, 1000, 1500 m.



Kalbarczyk: — Jak długo mam was ciągnąć?
Boduin, Niemczyk, Podmokła... et consortes:
— Już bardzo niedługo, mistrzu...

*Rys. Ałaszewski*

# WYŚCIGI ROWEROWE

## W ROKU 1899

„Wójcik jechał z szybkością 45 km na godzinę" — Wszyscy pamiętamy jeszcze te elektryzujące tytuły w gazetach z ostatniej próby szybkości naszych kolarzy. 45 km na godzinę. A czy wiecie, z jaką szybkością jeżdżono na zawodach, pięćdziesiąt lat temu?

Związek „Ceska Ustredni Jednota Velocipedistu" wspólnie z oddziałem kolarskim krakowskiego „Sokoła" zorganizował jazdę rozstawną na trasie Praga — Kraków. Trasę, wynoszącą 602 km podzielono na odcinki mniej więcej po 10 km. Każdy z nich przebywało dwóch kolarzy. Pierwsi wyjechali w sobotę o godz. 8 wieczorem z Pragi. Dwaj ostatni, według obliczeń powinni być w Krakowie następnego dnia około godziny 17.

Jazdę zorganizowano po to, aby stwierdzić, ile potrzeba czasu na przebycie tej drogi rowerem. Jazda zakończyła się z 45 min. opóźnieniem, spowodowanym przez cyklistów czeskich.

Z Pragi do Cieszyna co 10 km podawali pałeczkę cykliści czescy, od Cieszyna do Krakowa przewozili ją członkowie krakowskiego „Sokoła". Główna stacja mieściła się w Krakowie, w cukierni Schmidta na Plantach.

Chociaż przybycie do Krakowa nastąpiło o 45 min. później niż spodziewano się, rezultat jazdy rozstawnej był zupełnie dobry. Średnia szybkość wypadła bowiem 23 km na godzinę.

### ROWEROWY ZŁODZIEJ

Zabawny widok przedstawiała pewnego dnia 1899 r. sala sądowa sądu ziemskiego w Lipsku. Cała zastawiona była rowerami najrozmaitszych firm i systemów. Były to przedmioty kradzieży. Akt oskarżenia zarzucał podsądnemu Maurycemu Polterowi kradzież 21 rowerów. Na sali stało więcej „dowodów rzeczowych", ale sprytny złodziej pozwolił sobie udowodnić kradzież tylko 21. Wartość skradzionych przez niego maszyn wyniosła 4 000 marek.

### ROWER W KONGO

Podróżnik Albert B. opowiada, jak wracając przez Kongo zaprodukował się na swoim rowerze przed krajowcami.

Zostałem — pisze on — przez kanibalów przyjęty bardzo uprzejmie. Są co prawda dzicy i usposobieni bardzo wojowniczo, ale w obyciu prości i szczerzy. Kiedy wsiadłem na rower i objechałem wieś, wokoło wyległo tysiące mężczyzn i kobiet. Tańczyli i wyli z radości, że widzą Europejczyka tańczącego „taniec wężowy".

Było to w XIX wieku, a więc ponad 50 lat temu. Wtedy jak czytamy „kannibale" wyli z zachwytu, gdy zobaczyli rower. Kto wie, czy i teraz mieszkańcy nie okazaliby takich samych oznak radości. W Kongo przez te pół wieku dzięki gospodarce kapitalistów nic się nie zmieniło dla miejscowej ludności. Chyba na gorsze...

(Opracowano na podstawie prasy z 1899 roku.)

Z. G.

Papà. Giuseppe Narciso Emilio Zaccaria

# • ROZRYWKI UMYSŁOWE •

POD REDAKCJĄ JERZEGO BIELENI

### 1. REBUS

Kochanowski
Do Urszulki
Bzura
Troick Troick
TYBR

Z podanego rysunku odczytajcie rozwiązanie, na które składa się osiem słów o literach początkowych: s, t, n, m, s, u, w, f

**Remigiusz Mizerny, Poznań**

### 2. KONIKÓWKA LITEROWA

1952

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| D | S | O | P | I | W | A | A | Y | W |
| J | R | Ę | Y | K | G | M | Y | Z | A |
| C | Z | N | A | P | R | O | W | O | T |
| I | U | N | G | R | A | I | O | B | S |
| Y | I | L | W | A | P | E | R | A | D |

Rozpoczynając od oznaczonej kratki z literą P i posuwając się ruchem konika szachowego obejść wszystkie pola figury i odczytać rozwiązanie.

**Kaz. Nowak, Koziegłówki.**

### 3. ZADANIE MATEMATYCZNE

Koło sportowe zakupiło za 9 999 złotych worki skórzane do treningów bokserskich, rękawice bokserskie, koszulki gimnastyczne i książki sportowe, płacąc za 1 worek skórzany — 3.333 zł., 1 parę rękawic — 333 zł., koszulkę — 33 złote, a za książkę — 3 zł. Ogółem otrzymano 33 sztuki i pary. Ile poszczególnych rzeczy zakupiono?

**T. Chudziak, Śrem.**

### 4. KALAMBURY

1. Gdy litera grecka głośno płacze,
to na korcie tenisowym skacze.

2. Gdy część trójkąta jest przy literze,
nazwę gałęzi sportu wnet przybierze.

**Fr. Wyrobek, Bydgoszcz.**

Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek. Rozwiązania prosimy kierować na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Marszałkowska 90 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe"

Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie licząc od daty ukazania się numeru.

### ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 13-tym „SPORTOWCA". Krzyżówka: 1) Kula, 3) saki, 4) skok, 6) molo, 7) szum, 9) kort, 10) Anna, 11) hold, 12) asan, 13) Graj. Pionowo: 1) Kiszka, 2) Asboth, 3) Sołtan, 5) Gdańsk (wspak), 6) Maria, 8) Modoj.

LOGOGRYF (Czy pamiętasz?): 1) Kuszka — 100 m — 10,8 sek., 2) Prywer — kula — 15,78 m., 3) Rakoczy — gimnastyka — 97,65 pkt., 4) Procel — 100 m styl dowolny — 1.02,2, 5) Antkiewicz — boks, waga lekka, 6) Piwowarówna — 500 m — 1:19,6, 7) Ważny — tyczka — 4,00 m., 8) Uwicka — 100 m — 12,5 sek., 9) Weinberg — trójskok — 14,87 m., 10) Cieśla — tor przeszkód — 57 sek.

SKAKANKA: Każdy ZMP-owiec zdobywa odznakę SPO.

KALAMBURY: 1) Mata, 2) Milewski.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Anna Boroń, Sopot, ul. Chopina 40 m. 8.

2) Witold Nowicki, Warszawa, ul. Foksal 17 m. 45.

3) Edgar Janiel, Jarnołtówek 75, poczta Głuchołazy, pow. Nysa.

4) Alojzy Graniczny, Chorzów 6, Wyspiańskiego 1.

5) Zygmunt Longin, Wrocław 1, ul. Brzeska 16 m. 25.

6) Tadeusz Szydłowski, Cieszyn, ul. K. Rokossowskiego 20.

7) Jerzy Paluch, Zamość, ul. 1-go Maja 4 m. 4.

8) Jerzy Duda, Kluczbork, ul. Kochanowskiego 8.

9) Marian Wawrzeńczyk, Prómnik, p-ta Ruda Strawczyńska, pow. Kielce.

10) Janina Łuczun, Słupsk, Chrobrego 1.

### ODPOWIEDZI

(60) T. Chudziak, Śrem. Za współpracę dziękujemy — wykorzystamy.

(61) M. Świeca, Twardogóra. Nadesłane ostatnio prace — na poziomie. Dziękujemy.

(62) W. Barcikowski, Radom. Wykorzystamy — dziękujemy.

(63) J. Majsak. Skarżysko. Wszystkie zagadki otrzymaliśmy. Musimy stwierdzić z przyjemnością, że poziom rysunków poprawił się.

Warunki prenumeraty: w prenumeracie indywidualnej miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, półrocznie 24 zł. Konto PKO I-16647-110. Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej – Warszawa, Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca – RSW „Prasa". Redakcja – Warszawa, Marszałkowska 90, tel. 704-82, 852-64. Administracja – Warszawa, ul. Marszałkowska 8. Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3 5. 3-B 17423

# RYBY, KTÓRE MÓWIĄ I BIJĄ REKORDY

(Nasz specjalny wysłannik pisze ze Stargardu)

Tak, trudno zdecydować kto był najlepszy. Wszyscy, dosłownie wszyscy starali się. Większość pobiła swoje rekordy życiowe.

Zatrzymajmy się chwilę przy młodziutkiej zawodniczce Gryszczykównie. Jeszcze trzy lata temu nie umiała prawie pływać, a dziś jest już mistrzynią Polski na 200 i 400 m st. grzbietowym.

Urszula, gdy opowiada o tym, jak to dostała się do klubu — uśmiecha się.

— Trener Kubik, który zobaczył mnie na basenie, od razu powiedział, abym przyszła na trening. Mówił, że coś ze mnie będzie, ale...

— Co, ale?

— Widzicie w domu nie chcieli mi pozwolić. Mówili, że przeziębię się.

Gryszczykówna trenowała solidnie. Po kilku miesiącach była już dziesiątą w tabeli najlepszych na 100 m st. grzbietowym. Na mistrzostwach Polski w roku 1949 zrobiła czas 1:43,6.

Tak to „przypadkowo" doszła do dwóch mistrzostw Polski, w tym jednego nowego rekordu na 400 m st. grzb. — 1.43,6.

### MAMO, TO JA BOŻENA

Historia trochę nieprawdopodobna. Byłem na poczcie. Telefonistka wołała centralę, żeby szybciej łączyła z Warszawą. Wreszcie uzyskała połączenie i położyła słuchawkę.

— Proszę rozmawiać — zwróciła się w stronę kabiny. Spojrzałem w tę stronę. Mignął tylko niebieski dres. Telefonistka znów wzięła słuchawkę.

— Proszę mówić głośno, jeszcze głośniej...

I tak przypadkiem staliśmy się świadkami rozmowy niebieskiego dresu.

— Czy pani Fijałkowska? Mamo, to ja Bożena. Słuchaj miałem 3:14,6

.....

— Tak, przede mną jest Gryszczykówna

......

— Postaram się. Jestem w doskonałej formie. Mamy dobre warunki.

— Tak, ona też jest w formie. To właśnie dobrze. Będą lepsze wyniki.

*

Przyznam się, że bieg zaczął emocjonować mnie dopiero teraz. Przecież godzinę temu, to samo, co mamie Fijałkowska, mówiła mnie Gryszczykówna.

Gwizdek. Na torze pierwszym płynie Kirchnerówna, na drugim Gryszczykówna, na piątym Fijałkowska. Pierwsze metry bez emocji. Wszystkie trzymają się razem. Wychodzi Kirchnerówna, a za nią Fijałkowska. Gryszczyk na trzeciej pozycji. Po stu metrach bez zmian.

Finisz. Bytomianka goni Fijałkowską. Jeszcze jeden basen. Kirchnerówna zwalnia. Jeszcze 20 metrów. Gryszczykówna wspaniale finiszuje. Razem uderzają ręką o brzeg.

Za kilka minut speaker podał, że Fijałkowska zrzekła się dobrowolnie tytułu na rzecz koleżanki z Bytomia.

I powiedzcie, czy to trochę nie dziwna historia. Skończyła się, jak lekka powieść. Obie zwyciężyły.

### MŁODZIEŻ NA STARCIE

Zawody stargardzkie to jeden triumf młodzieży. 226 zawodników, w tym 70 kobiet — średnio miało około 18 lat. Najmłodsza wiekiem (nie wynikami) to Alicja Klemińska ze Stali — Poznań, która ma zaledwie 13 lat. W biegu na 100 m motylkiem uplasowała się za rutynowaną Renatą Gryszczykówną. Jej czas 1:33,1 — to nowy rekord Polski w kategorii młodzików.

Podczas mistrzostw ustanowiono 7 nowych rekordów Polski i kilkadziesiąt okręgowych. Najcenniejszy wynik to czas Jaśkiewicza na 400 m grzb. — 5:34,4 i Bonieckiego na 100 m grzbietowym 1:09,7. Kurkówna na setkę zrobiła 3:13,4.

### CO MÓWIĄ

Zaraz po zakończeniu mistrzostw zwróciliśmy się do kilku znawców tej dziedziny sportu, z prośbą o opinię. Co mówią:

**Sędzia główny — Bernard Matecki:**

— Mistrzostwa uważam za udane. Szczególnie dobrze wypadły kobiety. Niezły jest wynik Kurkówny.

— Jak pan ocenia czas Jaśkiewicza?

— Jaśkiewicz, to zawodnik, w którego możliwościach leży zrobienie minimum olimpijskiego na obozie kondycyjnym w Warszawie.

— Jakie jeszcze popełniają błędy nasi zawodnicy, a w szczególności kobiety?

— Właśnie chciałem o tym mówić. Trenerzy muszą zwrócić baczną uwagę na nawroty, co jest największym minusem naszych pływaków.

**Trener węgierski — Michał Knausz:**

— Poziom od czasu mistrzostw w zeszłym roku podniósł się znacznie. Prawie o 2 sekundy zmniejszył się czas ostatnich finalistów. Dziś, Polacy są już konkurentami dla Węgrów.

— Za mało jest jednak zawodników w motylu. Wyniki Petrusewicza, to nie wszystko.

— A skoki?

— Skoki gorzej. W konkurencji kobiecej poza Chrząszczówną i Paszke nie ma zawodniczek pierwszej klasy. Trzeba wziąć się za tę konkurencję.

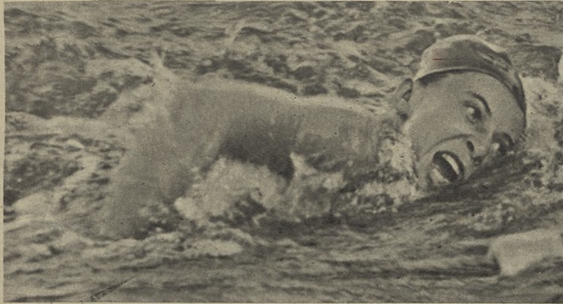
**Kierownik biegów — Władysława Klemińska:**

— Największe zwycięstwo mistrzostw — to młodzież. Mamy dobrą bazę i są już wyniki. Z zawodniczek, a te znam najlepiej, wyróżniłabym Gryszczykównę i Dzikównę.

— A w jakich konkurencjach jesteśmy jeszcze słabi?

— Chociaż w grzbiecie mamy dobre wyniki, wydaje mi się jednak, że byłyby o wiele lepsze, gdyby zawodnicy zwrócili w obecnym okresie całą uwagę na nawroty. Fijałkowska robi dobre czasy, bo dobrze nawraca. No i jeszcze jedno. Za mało kobiet w stylu motylkowym. Muszą pomyśleć o tym trenerzy.

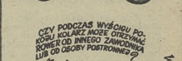
A. BRONIAREK



Dzikówna na ostatnich metrach „setki" stylem dowolnym.

## CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?












### Odpowiedzi na pytania z nr 16

1. Wyniki drużynowe na każdym etapie Wyścigu Pokoju oblicza się przez zsumowanie czasów trzech pierwszych zawodników poszczególnych zespołów. Ogólne wyniki drużynowe Wyścigu otrzymuje się przez dodanie etapowych czasów danego zespołu.

2. Na trasie Wyścigu Pokoju osoby postronne mogą udzielać pomocy zawodnikom przez dostarczenie im napojów (w nietłukących się naczyniach) oraz w razie potrzeby narzędzi, części rowerowych i nawet samych rowerów. Jednak wszelkie reperacje kolarz musi wykonać sam lub przy pomocy zawodnika z tej samej drużyny.

3. Bloki startowe wbijamy w bieżnię tak, aby ścianka bloku przedniego (o nachyleniu 45°) znajdowała się w odległości 1,5 do 2 stóp od linii startowej, a ścianka bloku tylnego (o nachyleniu do 90°) w odległości 3/4 do 1/2 stopy od ścianki bloku przedniego. Zajmując bloki startowe należy najpierw oprzeć o ściankę nogę wykroczną. Następnie ułożyć trzeba ręce po linii startu, a dopiero potem ustawić nogę zakroczną na ściance tylnego bloku startowego. Odległość bloków od linii startowej bywa różna, uzależniona zwykle od wzrostu biegacza.